N^er 135. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 16 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 7, 714	+ 13, 8	5, 27	WPn. Wschodni słaby	Pogoda	
14 2	6 474	+ 21, 8	5. 46	Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	
10	. 6, 164	+ 16, 0	6. 09	WPn. Wschodni ,,	,,	
6	27" 5, 204	+ 14, 7	5, 78	WPn. Wschodni słaby	Pogoda	
15 2	3, 790	+ 23, 7	5, 94	PPł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	Deszcz i Grzmoty
10	3, 668	+ 14, 4	5. 95	WPn. Wschodni ,,	Chmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Po dwutygodniowéj blisko stałéj pogodzie z upałami słońca, — wczoraj burza z gradem i piorunami, ale przytem rzęsistym deszczem, odświeżyła nam powietrze; — dwa razy uderzył piorun w obwodzie miasta, lecz nie szkodliwie. — Dziś pochmurno, dżdżysto, — ale ciepło.

Opera Krakowska pozyskała nową ozdobę w przybyłéj śpiewaczce znakomitéj, Pannie Florze Bogdani, która po raz pierwszy wystąpiła w Koncercie wokalnym i instrumentalnym, w teatrze dnia 12 b. m. — Panna Bogdani zaraz po pierwszym śpiewie, to jest po Cavatinie z opery Linda di Chamonix pięciokrotnie przywołaną została, — i też same zaszczytne oznaki zadowolnienia po dwóch następnych partyach ją spotkały. — Nadesłany dziś artykuł, o téj śpiewaczce, zalecającéj się prześlicznym głosem i metodą, jutro umieszczony zostanie. — Pomiędzy dwiema oddziałami koncertu, grano komedyą nową Korzeniowskiego pod napisem: Mąż i Artysta; — wczoraj po trzeci raz przedstawiono operę Zampa, po któréj skończeniu panna Studzińska jednomyślnie przywołaniem zaszczycona została.—

We czwartek, dana będzie po raz czwarty opera Napój miłosny, w któréj Panna Bełcikowska, po powrocie swoim z Warszawy, wystąpi w główném roli gościnnéj; — w sobotę na benefis panny Studzińskiéj, po piętnasty raz ulubiona opera Córka półku; w niedzielę zaś panna Bogdani wystąpi w Normie, jako już angażowana artystka opery przy teatrze Krakowskim.—

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 11 *Czerwca* —

N. Pan ukazami najwyższemi, datowanemi w Warszawie d. 26 maja r. b., na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, mianować raczył wielkiego mistrza Dworu Cesarskiego xięcia Jabłonowskiego, prezesem Heroldyi Królestwa z wezwaniem do stałego zasiadania w Radzie Administracyjnéj Królestwa.

— *Petersburg* 2 *Czerwca.* —

Gazety tutejsze zawierają opisanie nadzwyczajnéj powodzi, którą nawidzone zostało powiatowe miasto gubernii Połtawskiéj Krementczug, położone nad Dnieprem. Wielkie massy śniegu, zgromadzone w ciągu zeszłéj zimy, kazały się lękać wysokiéj wody przy puszczeniu rzeki, wszakże nikt nie sądził, iżby woda przeszła kres pamiętnych powodzi z r. 1787 zwanéj Oczakowską i z r. 1820. Kiedy rzeka zrzucała lody, były jeszcze zimna i nic nadzwyczajnego nie zaszło. W Wielki Piątek 13 kwiet. pierwsze wody ukazały się w niższych częściach miasta; żydzi tam mieszkający, doświadczając tego corocznie, wynieśli się z domów swoich. Tymczasem woda nie przestawała przybywać powoli w ciągu całego tygodnia; za zbliżeniem się dnia św. Jerzego, mieszkańcy, według dawnéj tradycyi, byli pewni rychłego jéj opadnienia, kiedy 20 kwietnia, o 3éj po południu, woda ryczałtem wdarła się z dwóch stron do miasta, i w kilka minut zalała prawie trzecią część jego. Przez dwie następne doby, przybyło wody jeszcze na 21 wierszek i zalało wszystkie ulice, a Dniepr płynął środkiem miasta unosząc mosty, parkany, nie wielkie domy i różną ruchomość. Woda przybywała daléj aż do 27 kwietnia i w tym dniu doszła niesłychanéj wysokości 9 arszynów 6 wierzków nad zwykły poziom; w ostatnich

dniach powodzi urządzono przeprawę przez Dniepr do wzgórz piaszczystych otaczających miasto, i tam się przenieśli prawie wszyscy mieszkańcy na biwaki ze wszystkiem co unieść i uprowadzić mogli. Miasto liczące 18,000 mieszkańców, dotąd ożywione kwitnącym handlem, zostało prawie puste; wielka liczba jest uszkodzonych domów, tak iż grożą upadkiem. W samym Kremenczugu nikt z ludzi nie zginął; w należącem doń przedmieściu Kriukow posad, na drugiéj stronie Dniepru, utonęło czworo dzieci i jedna stara kobieta. Szkody są niewyrachowane; do nich policzyć należy składy soli skarbowéj, przeznaczone do Białéjrusi, wynoszące do pół miliona pudów, które woda uniosła.

— *Paryż* 31 *Maja.* —

Akt Abdykacyi Don Karlosa brzmi jak następuje.

»Gdy po śmierci mego wielce ukochanego brata i pana, króla Ferdynanda VII., Opatrzność Boska powołała mnie na tron hiszpański, poruczając mi losy monarchi i szczęście hiszpanów, widziałem w tem święty mój obowiązek; a przejęty uczuciami chrześciańskiego poświęcenia się i zupełnéj ufności w Bogu, poświęciłem mój byt temu trudnemu dziełu. W obcym kraju jak i w obozach, na wygnaniu jak i na czele moich wiernych poddanych, a nawet w samotności więzienia, pokój monarchii był jedynem życzeniem mojem, celem mego usiłowania i mojéj wytrwałości. Wszędzie i zawsze drogą mi była pomyślność Hiszpanii. Szanowałem prawa, nie dążyłem do władzy z dumy i zawsze sumienie moje pozostało spokojnem. Głos tego sumienia i rada moich przyjaciół przekonywają mnie teraz, po tylu wysileniach, doświadczeniach i cierpieniach, które bezskutecznie dla szczęścia Hiszpanii znosiłem, że Opatrzność Boska nie zachowała dla mnie nadal tego zadania, które mi była poruczyła, i że nadeszła chwila przeniesienia tego zadania na tego, którego wyroki Nieba do tego powołują, tak jak mnie były powołały. Zrzekając się w dniu dzisiejszym, co do mojéj osoby, praw do korony, którą mi nadała śmierć brata mego, Ferdynanda VII., przelewając te prawa na mego najstarszego syna Karola Ludwika, xięcia Asturyi, i uwiadamiając o tem mojem zrzeczenin się, naród hiszpański i Europę tą jedyną drogą, jaka mu w tym względzie jest otwartą, dopełniam obowiązku sumienia, i usuwam się, dla przepędzenia reszty dni moich zdala od wszelkiego politycznego zatrudnienia w domowem zaciszu i w spokojności czystego sumienia, błagając Boga o szczęście i sławę dla mojéj drogiéj ojczyzny. Bourges, 18 maja 1845 r. (podpisano) *Carlos.*

Przyjęcie przez xięcia Asturyi zlanych na siebie praw i obowiązków, brzmi w tych słowach:

»Z synowską uległością powziąłem wiadomość o postanowieniu, jakie król, dostojny mój ojciec i pan, dzisiaj mi objawił, a przyjmując prawa i obowiązki, które wola jego na mnie zlewa, podejmuje się zadania, którego przy pomocy Bożéj dopełnię z tęmiż samemi uczuciami i z temże samem poświęceniem dla dobra monarchii i szczęścia Hiszpanii. Bourges, 18 maja 1845 r. (podp.) *Karol Ludwik.*

W manifeście xięcia Asturyi, Karola Ludwika, wydanym z Bourges do hiszpanów, oświadcza ten xżę jeszcze między innemi: że nie ma zamiaru rzucać pośród hiszpanów pochodni niezgody, dosyć krwi, dosyć łez już wypłynęło; że nie tchnie ku nikomu nienawiścią, a jeżeli mu kiedy Opatrzność otworzy znowu bramy ojczyzny jego, nie będzie dlań żadnego stronnictwa, wszyscy będą dla niego tylko hiszpanami; że wreszcie nie pragnie rzeczy niepodobnych, nie pragnie zburzyć politycznego kształtu rzeczy, jaki dla Hiszpanii przez rewolucyę wywołany został. (Karol Ludwik, xiążę Asturyi teraz hr. Montemoulin urodził się d. 31 stycz. 1818 r.; ma przeto 27 lat i 4 miesiące wieku.)

— *Londyn* 30 *Maja.* —

Na onegdajszém posiedzeniu izba niższa odrzuciła, jak się tego spodziewać należało, wniosek lorda Russell, na korzyść klas robotniczych zaproponowany, większością głosów 182 przeciw 103. Na wczorajszém posiedzenin zajmowała się izba przedmiotami miejscowego interessu.

Nowa konwencya między Anglią i Francyą względem przytłumienia handlu niewolnikami została wczoraj, jak zapewnia jeden poranny dziennik, w ministerstwie spraw zagranicznych podpisaną, i ratyfikacye mają być w przeciągu dni 10 wymienione.

Towarzystwo utrzymania powszechnego pokoju obchodziło wczoraj 29 rocznicę swego istnienia. W niebytności prezesa p. Hindley, członka parlamentu, zagaił posiedzenie pan Alexander interessującém sprawozdaniem o szczęśliwych postępach, jakie uczyniły zasady utrzymania powszechnego pokoju w różnych krajach, jak np. w Holandyi, Francyi, Belgii, i wielu miastach niemieckich, gdzie potworzyły się stowarzyszenia w tymże celu. Prezydujący zawiadomił zarazem, że egzemplarze dzieła przez towarzystwo wydanego, przesłane zostały różnym monarchom.

Układy rządu angielskiego z wicekrólem Egiptu względem przewożenia poczty angielskiéj przez Suez do Indyj, i względem założyć się mającéj kolei żelaznéj przez międzymorze, rozbiły się o to, że Pasza nie chciał dać rękojmii przeciw monopolizowaniu przewozu podróżnych i towarów.

Rozmaitości.

KORSARZ.

Wyjątek z dziennika nieznajomego.

(Ciąg dalszy).

„Nie" rzekłem, „niech mnie djabli porwą, jeżli się stanę podobnym do tych anglików, którzy po pijanemu tylko są mężni.

„Powiadam ci, że trzeba abyś mi to wypił!“

„Nie“

„Tak!“

„I pomimo wzdragania, musiałem wypić wszystko, bo kiedy Tilmont uwziął się na co, już ani na włos nie ustąpił; ale chociaż piekielny jego napój szklankami zwolna połykałem, czułem jednak, jak żywy ogień rozchodził mi się po ciele.

„A teraz łój?“

„Mam go;“ odpowiedział. „Sześć funtów, według umowy.“

„Rozebrałem się -- z przeproszeniem dam, -- do naga, i przy pomocy Tilmonta oblepiłem całe ciało warstwą tłustości, najmniéj na 6 linii grubą; to nie bardzo chędogo, ale ubezpiecza wybornie od zimna, tak że się płynie w najzimniejszéj wodzie, jak gdyby w letniéj kąpieli.

„Skończywszy tę ważną czynność, Tilmont zawiązał mi na szyi sznurek z gwineami, zaszyty w skórę węgorza; w kapelusz mój ceratowy włożyłem kartę kanału de la Manche, którą zabrałem potajemnie synkowi jednego kaprała, — kompas, stal, krzemień i chubkę; zatknąłem sztylet za wstążkę kapelusza, który dobrze na głowie przymocowałem, a na plecach przypasałem mały tłomoczek z kompletnem ubraniem.

Kiedym ściągał ostatni rzemyk mego tłomoczka, czułem że Tilmont jeszcze coś wsuwa; było to 20 gwineów, cały jego majątek.“

„Tilmont,“ zawołałem, „to niedobrze; nadużywasz swego prawa.“

„Precz, precz“ odpowiedział niecierpliwie, — bez żadnych korowodów.— Ale gdzie twoje łyżwy?“

„Mam je w tyle na tłomoczku: gdy dopłynę do mielizn, z łatwością je przypaszę.“

„Dobrze; masz więc wszystko?“

„Wszystko!“

„A więc, bywaj zdrów, Tomie; szczęśliwéj podróży!“

„Bywaj zdrów, Tilmont!“

„Tilmont odsłonił otwór całkowicie. Wiatr dął tak silnie, że lampa zgasła. Uściskałem go pociemku i rzekłem: „podziękuj dobremu Jolivetowi.“

„Przemknąłem się przez otwór.

„Kłaniaj się w domu!“ zawołał jeszcze Tilmont.

„Więcéj nie słyszałem, bo jużem się zsuwał po linie. Dzięki łojowi czułem dopiero że jestem w wodzie, kiedy bałwany w twarz mnie uderzyły. Po chwili spostrzegłem, że jestem w bliskości łańcuchów steru, a że pomimo szalonego huku burzy, straże spostrzedz mnie mogły, popłynąłem więc nurkiem około 10 sążni. Kiedym wyszedł znów na powierzchnię, miałem ponton na lewo; poznałem go po trzech ogniach strażniczych, które w ciemności jak trzy gwiazdy świeciły.

„Szczęściem czas był tak okropny, że nie ważono się wysłać statków rondowych. Ze strony ludzi mogłem więc być spokojny; tylko woda, wiatr i błota zagrażały mi jeszcze.

„Pływałem, nie chwaląc się jak ryba. Napój Tilmonta grzał mnie wewnętrznie; a na zewnątrz ubezpieczała mnie tłustość. Położenie było znośne, chociaż wiatr szumiał piekielnie.

„Kiedym się oddalił na 200 sążni od pontonu, straciłem go z oczu, i nic już więcéj nie widziałem. Jedynym moim widokręgiem były ogromne czarne bałwany, które roztrącając się o piers moją, w białą rozbijały się pianę. Niebo pokryte było gęstemi, pędzonemi od wiatru chmurami, a deszcz ukośnie spadający prosto w twarz mi uderzał, i ledwo oddychać pozwalał.

„Pół godziny jeszcze płynąłem śmiało naprzód, potem miałem chwilę słabości. — rozważyłem, że byłbym lepiéj zrobił, czekając do dnia następnego: ale kiedym wspomniał o matce i bracie, siły moje wróciły; czułem żem się unosił jak na skrzydłach, i mimo woli prawie, wykrzyknąłem głośno: Hurra! dwadzieścia ruchów pływackich, które w téj chwili zrobiłem, były niezawodnie najlepsze w mojem życiu. Nie posiadałem się z radości, i sądzę że byłbym w ówczas przez ogień przepłynął.

„Byłem w wodzie od trzech kwandransy, kiedy w stronie północno-wschodniéj okazał się jasny punkcik. Ujrzałem nieco błękitu, i kilka gwiazd zamroczonych. Przy świetle ich widziałem na widokręgu skrzydła wiatraku, które miały mi służyć za skazówkę w przebyciu mielizn. Jednocześnie spostrzegłem, że byłem już bliżéj tych ostatnich, jakem sądził.

„Nie wiem, jak wam tu opowiedzieć okoliczność, która słuchaczowi wydaje się głupstwem, ale która mnie wtedy mało życia nie kosztowała. Zaledwom wspomniał mielizny, kiedy nagle myśl o Dubreuilu, któremu tam kruki oczy wydziobały, zawładła moją duszę, i już nieopuściła mnie więcéj.

„A myśl ta była prawie rzeczywistością, bo ta twarz okropna takie na mnie zrobiła wrażenie, tak żywo mi w pamięci utkwiła, że mniemałem iż ją widzę przed sobą, — i widziałem istotnie!

„Tak jest, widziałem ją, jak i teraz we snach niekiedy ją widzę, — spieczoną od słońca, poszarpaną; widziałem sine, nabrzmiałe wargi, — białe zęby, — a nadewszystko próżne, krwią zaciekłe oczy! — Powtarzam, widziałem to wszystko, — a wierzcie mi, w takiéj chwili, śród burzy i niebezpieczeństw, było to nieco przykre.

„Na próżno wmawiałem w siebie, że to skutek rumu; na próżno oczy szeroko otwierałem, i znów je zamykałem; -- napróżno zanurzałem się w wodzie, macałem sobie ciało; -- widmo nieodstępowało mnie. -- Była to zmora, -- gorączka, -- wszystko co chcecie; -- ale com widział, tom widział.

„Przerażenie moje graniczyło z szaleństwem. Aby uciec sam sobie, a raczéj uniknąć przeklętéj mary która mnie ścigała, zanurzyłem się z wściekłością: ale popłynąwszy dwa sążnie, uczułem nagle gęstą, nieprzebytą massę, która ruchy moje tamowała; -- byłem na mieliźnie!

„Jak gdyby sprawą szatana, w téj chwili gwałtowniéj wiatr zabuczał, deszcz lunął obficiéj; -- ciemność jeszcze się wzmogła, i zdało mi się, że widzę nad sobą ogromne stado kruków, słyszałem ich żarłoczne krakanie; a między niemi świeciły ciągle zakrwiawione oczy Dubreuila. Czułem się blizkim omdlenia, a jednak ocknąłem się jeszcze i zawołałem całą siłą, jaka w płucach moich pozostała: O mój Boże! -- Musiano mnie słyszyć na pontonie, chociaż na godzinę drogi byłem oddalony.

„Prawdę mówiąc, najokropniejsza chwila téj nocy już wtedy przeminęła; odzyskałem przytomność, zacząłem rozważać, i unikać mielizny, któréj na szczęście z lekka tylko dotknąłem. Nareszcie rzekłem do siebie: jesteś babą, Tomie! Pamiętaj przecież, że tu idzie o zobaczenie matki i brata; -- prawda że Dubreuil ugrzązł w tych błotach, ale Dubreuil był łotrem, a tyjesteś poczciwym człowiekiem, a co najwięcéj, on nie miał łyżew, a ty je masz. A więc, odwaga, i naprzód! *(D. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 15 do dnia 16 Czerwca.

Linczewski Maxymilian, Kamocka Karolina, Engelhardt, Knytel Maurycy, Malinowska Magdalena, Chruschtschoff Mikołaj pułkow. ces. ros., Siennicka Teodora, Wendrychowski Józef ob., Majewski Wilhelm, Krzyszkowski Kajetan, Macherski Tomasz ob., z Polski; — Pikkowski Jan, Breitschwert Marya, Sławiński Henryk ob., z Galicyi; Poniński Artur ob., Dihrenfurt Ludwik ob., Amato Giacomo, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Forbes Jan, do Polski; Białobrzeski Paweł ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Pisarz Trybunału.
Wolnego Niepodległego ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Kazimierza Papińskiego Obywatela M. Krakowa jako ojca i opiekuna małoletnich po niegdy Salomei z Nowakowskich Papińskiéj pozostałych dzieci, sprzedaném zostanie w drodze działu majątku pó niegdy Józefie i Teressie Nowakowskich dom w Półwsiu Zwierzyńcu przy Krakowie z ogrodem pod L. 14 położony, od południa z ulicą Publiczną, od wschodu z domem pod L. 15 do Wiśniewskiego należącym, od północy z stawem klasztoru Zwierzynieckiego, od zachodu z domem tegoż Kazimierza Papińskiego, tudzież grunt w Czarnéj Wsi przy Krakowie, 4 i pół zagona wynoszący w gminie IX. od wschodu z ulicą Publiczną, od północy z domem pod L. 15 Sińskiéj, od zachodu z Błoniem, od południa z domem pod L. 17 Matelskiéj wdowy graniczące, a to w skutek wyroku Trybunału z dnia 13 Sierpnia 1844 r. zapadłego.

Warunki zaś licytacyi rzeczonych realności osobno sprzedać się mających wyrokiem tegoż Trybunału z dnia 29 Kwietnia b. r. ustanowione są następujące:

1) Cena szacunkowa domu w Półwsiu Zwierzyńcu przy Krakowie pod L. 14 położonego wraz z ogrodem, ustanawia się na pierwsze wywołanie stósownie do wyroku Trybunału z dnia 13 Sierpnia 1844 r. w summie złp. 8000; gruntu zaś złp. 300.

2) Chcący licytować złoży na *vadium* 1/10 część powyższego szacunku, od złożenia którego Kazimierz Papiński, jakoteż Magdalena Pawlikowska jako opiekonowie małoletnich uwolnionemi zostaną, jeżeli do kupna rzeczonego przez Radę Familijną stósownie do przepisów prawa upoważnionymi zostaną.

3) Nabywca zapłaci podatki zaległe i daniny z gruntu z roku ostatniego, zapłaci równie koszta licytacyi za kwitem i na ręce Adwokata sprzedaż popierającego, a po uskutecznieniu tych upłat, wyrok dziedzictwa otrzyma.

4) Pozostały od powyższych upłat szacunek pozostanie przy nieruchomości z obowiązkiem płacenia procentu 5% od dnia zalicytowania aż do chwili wypłaty który to szacunek stósownie do działu i klassyfikacyi za assygnacyą Sądową wypłaci.

5) Niedopełniający któregokolwiek z powyższych warunków licytacyi utraci *vadium* i nowa licytacya na jego koszt i niebezpieczeństwo ogłoszoną zostanie.

6) Mający chęć dalszego licytowania po dniu stanowczego przysądzenia winien w przeciągu tygodnia po tymże dniu 1/8 część wylicytowanego szacunku do Depozytu Sądowego złożyć i dalszych prawem przewidzianych przepisów dopełnić.

Sprzedaż rzeczona odbywać się będzie na Audyencyi Trybunału W. M. Krakowa i J. O. w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 posiedzenia swe odbywającego, o godzinie 10 rano zaczynając, za popieraniem Adwokata Adama Gołemberskiego.

Do któréj to licytacyi wyznaczają się trzy termina:

Pierwszy	na dzień 19 Sierpnia	1845 r.
Drugi	na dzień 19 Września	1845 r.
Trzeci	na dzień 21 Października	1845 r.

Wzywają się zatem na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawa rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi z swemi prawami przy ustanowieniu Adwokata pod prekluzyą stawili i prawa swe złożyli.

Kraków d. 12 Czerwca 1845 r.

Syklowski.

Notaryusz publiczny
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia, że w moc rezolucyi JW. Prezesa Trybunału z d. 6 Czerwca 1845 r. w wsi Modlnicy małéj, w Okręgu W. M. Krakowa położonéj, w domu pod L. 2 w dniu 19 b. m. i r. o godzinie 9 z rana, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą w drodze pertraktacyi spadkowéj po Jakóbie Podlewskim, wołów, koni, krów, jałownika, trzody, drobiu, żelaza, szkła, naczyń rolniczych, różnych ruchomości, stolarszczyzny, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 12 Czerwca 1845 r.

(2r.) Franciszek *Jakubowski.*

Prawnie zajęte krowa i wieprz duży, będą dnia 20 Czerwca 1845 r. o godzinie 11 z rana na Targowisku bydlnym na Wesoły przy Krakowie istniejącym przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków d. 10 Czerwca 1845 r.

Dziarkowski Kom. Sąd